

KS. JERZY SIKORA
WSD Elk

ARTYZM KAZAŃ PRYMASA TYSIĄCLECIA

Prymasowskie kazania będę rozpatrywał jednocześnie jako dzieła sztuki i jako utwory ideowe, wyraz pewnej doktryny, bo te rzeczy nie są przecież bez wzajemnego związku. Jednak zdecydowanie główny nacisk położę na ukazanie specyfiki językowej, literackiej kaznodziejstwa kard. Stefana Wyszyńskiego¹. Bowiem do tej pory nie ma poważniejszych opracowań kazań Prymasa Tysiąclecia od strony językowej, literackiej (formy, kunsztu). Zajmowano się nimi bardziej od strony problemowej (zawartości teologicznej, społecznej itp.), niż od strony artystycznej.

1. Sposób tworzenia kazań i ich ogólna konstrukcja

Prymas przygotowywał najpierw w rękopisie dwu-, trzystronicowy konspekt (strony zapisane tylko częściowo, atramentem, dość dużymi literami, z pozostawionym ogromnym, niemal półstronicowym marginesem) zarys kazania w postaci zasadniczych punktów, haseł, myśli i to wszystko rozwijał już podczas głoszenia. Głosił więc w dużym stopniu „ad hoc”, co też ma niewątpliwą wpływ na strukturę, kształt kazań². Wygłoszone kazanie było

¹ Niniejszy tekst jest skrótem referatu, który wygłosiłem na konferencji naukowej „Kościół katolicki a kultura po drugiej wojnie światowej”, zorganizowanej w dniach 3-4 października 2001 r. przez Wydział Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Mój materiał badawczy stanowią kazania i przemówienia (rzadziej) Prymasa Tysiąclecia, zgromadzone w kilkudziesięciu tomach maszynopisów w Instytucie Prymasowskim w Warszawie (stosuję skrót: IP), a także w Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (ADŁ).

² Zdaję sobie sprawę, że lekturowa recepcja mowy jest zmienionym sposobem recepcji i w jakimś stopniu zubożonym. A tak przy okazji - kazanie jest odmianą „mowy” (w rozumieniu retoryki antycznej): *Postać przemówienia nazwana „mową” została jeszcze w retoryce antycznej opracowana w aspekcie rzeczywistego współdziałania wielu tworzyw i w odniesieniu do różnorodnych celów szczegółowych. I mimo że najwyraźniej operowała nie słowem, a także słowem, zawsze należała do obszaru literatury.* S. Dąbrowski, „Literatura i literackość”, Kraków 1977, s. 185. Oczywiście w przypadku kazań kard. Wyszyńskiego nie mamy dużego dystansu czasowego między ich wygłoszeniem a obecną „lekturową” recepcją,

nagrywane na taśmę magnetofonową i spisywane przez zaufane osoby z otoczenia Prymasa. Następnie mu dostarczane, aby mógł autoryzować, nanosząc jeszcze poprawki. Poprawki były małe, najczęściej o charakterze stylistycznym, a także w postaci drobnych dopisków, uzupełnień, podkreśleń. Maszynopisy kazań zawierają wielozdaniowe segmenty oddzielone nie tylko akapitem, ale i wyraźnym odstępem.

Kazania Prymasa są obszernie - liczą przeciętnie 10-11 stron maszynopisu (jest też 17-i 20-stronicowe). Nasz kaznodzieja wie, że są długie - pod koniec głoszenia daje temu niejednokrotnie bezpośredni wyraz: *Przekroczyłem już limit czasu, ale jeszcze nie wyczerpałem motywów...*³; *Już więcej dzisiaj nie będę mówił, zostawiając resztę na jutro*⁴; *Więcej mówić nie będę, chociaż myśli rozpychają serce... Nadmiar słów może zmniejszyć ich wartość. Na tym poprzestanę*⁵; *Kończę, aby nie nadużywać waszej umęczonej cierpliwości*⁶.

Ilość i rozległość podejmowanych tematów oraz świadomość konieczności ich wyartykułowania dla pożytku słuchaczy - często nie pozwalają skracać. Chociaż nieraz - Prymas wiedząc, że gdyby w pełni rozwijał zagadnienia, kazanie nazbyt by się przeciągnęło - stosuje więc „oszczędną” metodę punktowania, tak zwanych - jak sam nazywa - „rzutów myślowych”, bez rozwijania i uszczegóławiania podejmowanych zagadnień: *Nie jesteśmy w stanie uzasadnić i wyczerpać tak rozległego tematu. Trzeba by mieć myśl Tomaszową i nieskończoność czasu. Dlatego też punktujemy*⁷.

Kazania mają tytuł, są podzielone również na tytułowane rozdziały. Rozpoczynają się paternalistycznym zwrotem: *Umiłowane Dzieci Boże*, często z dodatkiem: *Dzieci moje*⁸. Najczęściej kończą się modlitwą

natomiast lektura kazań starych - z dawnych wieków - różni się znacznie od naocznej recepcji: *W ogólności wszakże o ówczesnej wymowie kaznodziejskiej z czytania samych kazań, w pismach lub drukach dochowanych, rzetelnego dziś sądu dać nie można. Skutki wymowy, równie jak śmieszność dowcipu, maleją z upłynieniem czasu, w którym rozrzewniały lub wzruszały*. M. Wiszniewski, „Historia literatury pięknej”, t. 9, Kraków 1857, s. 229.

³ „Program osobistego oddania się Matce Kościoła w rekolekcjach wielkopostnych”. Słowo do księży misjonarzy i rekolekcjonistów, Warszawa, Pałac Prymasów, 25 I 1979 r., AIP, s. 11.

⁴ „Kujawskie >Te Deum< milenijne”. Kazanie na rozpoczęcie uroczystości milenijnych, Włocławek, katedra, 8 X 1966 r., ADŁ s. 8.

⁵ „Wymarsz Boga-Życia w życie Stolicy i Narodu”. Słowo podczas poświęcenia ołtarza, Warszawa, kościół św. Krzyża, 19 I 1969 r., ADŁ, s. 8.

⁶ „Kapłańskie >Mondo Migliore<... Do moich kapłanów”, Gniezno, 22 IV 1969 r., ADŁ, s. 5.

⁷ „Nauczycielowi równowagi społecznej w hołdzie - św. Tomasz na tle 750-lecia zakonu dominikanów w Polsce”. Kazanie wygłoszone w kościele ojców dominikanów, Warszawa, 10 III 1973 r., ADŁ, s. 6.

⁸ *W Kościele mówią nam: Ludu Boży! Tak nazywa nas Sobór. W Konstytucji Dogmatycznej o Kościele mówi o Ludzie Bożym. Biskup Warszawy - ku wielkiemu zgorszeniu różnych wrogów tzw. paternalizmu i uwstecznienia - nazywa Was po dawnemu: Dzieci Boże, Dzieci moje! Nie przywozłem tego z Soboru. To są moje doświadczenia, jako biskupa lubelskiego. Bo ludzie na*

(przeważnie modlitewnym cytatem), nieraz błogosławieństwem. Zdania są rozbudowane, jednak o klarownej składni. Wywody myślowe precyzyjne i przejrzyste, o wręcz scholastycznym uporządkowaniu. Gdy kazania były wygłaszane do liczniejszego audytorium (np. na Jasnej Górze)), przerywano je oklaskami. Prymas swoje mowy traktował jako wypełnianie ważnego zadania, prosił więc: *Serdecznie proszę, abyście oklaski odłożyli na czas powrotu na Wawel, a teraz zachowali powagę, należną słowu Bożemu i świętej czynności, którą sprawujemy ku chwale Boga - jedynie Boga, a nie ludzi! - przez Jego świętych. Pozwólcie więc, w imię wolności słowa w Ojczyźnie naszej, abym mógł bez przerwy wypełnić swoje zadanie*⁹.

Niejednokrotnie struktura kazania zapowiedziana już była i określona w pierwszym zdaniu, na przykład: *Z czytanej dzisiaj liturgii Słowa wyjmiemy niektóre zdania. Będą one osnową naszego rozważania...*¹⁰. Oprócz tego w kazaniach uwidaczniała się wyraźna narracyjność, wyartykułowana chociażby w swobodnej relacji będącej streszczeniem czytań mszalnych: *Chrystus przechadzał się w świątyni po krążgankach Salomona. Obstała Go rzesza ludzka. Są zaniepokojeni, chcieliby natychmiast wszystko wiedzieć...*¹¹. Nieraz kazanie ma charakter modlitewny - np. rozmowy z Maryją: zwracanie się do Niej w liczbie mnogiej (podmiot zbiorowy: my), passusy zaczynające się od apostroficznych wezwań – „Chcemy służyć wiernie”, „Chcemy służyć w prawdzie...”, „Polecamy się Tobie wraz ze wszystkimi biskupami”, „Polecamy się Tobie wraz ze wszystkimi rodzinami zakonnymi”, „Polecamy się Tobie wraz z młodzieżą”, „Polecamy się Tobie wraz z całym Ludem Bożym...”¹². Niektóre kazania mają segmentową strukturę uformowaną w ten

głębokich wsiach za Hrubieszowem, Kryłowem, czy Dubienką mówili do mnie: Ojcie Biskupie. Nauczycieli mnie być Ojcem Biskupem. To przywiozłem do Warszawy i jest mi z tym dobrze. Nie wiem, czy i Wam, Dzieci Boże! Ale już nikt mnie nie przekona. Chociażby dużo się mówiło przeciwko tzw. paternalizmowi. Jeżeli w Kościele nie będzie ojcostwa, to gdzie ono będzie? Dlatego też ani z serca, ani z obyczaju i stylu duszpasterskiego nie pozwolimy sobie wydrzeć naszej postawy ojcowskiej. Inaczej zostaniemy urzędnikami i biurokratami. A tego nieszczęścia już w Polsce wystarczy! Po co jeszcze Kościół, biskupi i kapłani mają je potęgować? I dlatego mówię: Dzieci Boże! I odważnie dodaję: Dzieci moje! „Niech się weseli serce...” Słowo rekolekcyjne do nauczycieli, Warszawa, kościół św. Józefa, 20 III 1969 r., ADŁ, s. 4-6.

⁹ „Jak rozumiemy normalizację w naszej Ojczyźnie”. Kazanie podczas uroczystości ku czci św. Stanisława, Biskupa Męczennika, Kraków, Skalka, 9 V 1971 r., IP, s. 1.

¹⁰ „Katolicki program młodzieży: bogami jesteście!”. Słowo na zakończenie rekolekcji dla akademików, Warszawa, kościół św. Anny, 26 III 1969 r., ADŁ, s. 1.

¹¹ Tamże, s. 1.

¹² „Słudzy godów u Matki godów”. Słowo podczas ogólnopolskiego dnia modlitwy biskupów i kapłanów, Jasna Góra, 26 VIII 1970 r., ADŁ.

sposób, że najpierw - w pierwszej części - są zwroty do słuchaczy, a mniej więcej od połowy tekstu - do Maryi¹³.

Kontrastowanie w prymasowskich kazaniach było nośnikiem klarowności, dobitności przekazu, ułatwiało jego dotarcie do powszechnego odbiorcy, łatwiejsze zrozumienie i zapamiętanie. Nie łączyło się tylko ze sferą czysto językową, ale i aksjologiczną, ze sferą wartości moralnych¹⁴. Kard. Wyszyński szczególnie zwracał uwagę na opozycyjną stronę zła, nawołując do jego odrzucenia¹⁵. Chociaż ta dwustopniowa opozycyjność, przeciwstawność typu: białe - czarne była i trochę niebezpieczna... Rzeczywistość i świat często nie dadzą się wyartykułować, sklasyfikować w ten najprostszy sposób. Są bardziej skomplikowane. Dla Prymasa niezwykle ważny był jednak słuchacz - i to właśnie z racji na niego metodycznie stosował tę dość ogólnikową kontrastowość. Zwracał się do odbiorcy tradycyjnego, masowego. To warunkowało i określało styl mówienia. Liczył się aspekt praktyczności, skuteczności przekazu. Prymas *stawiał sobie za zadanie dotrzeć do każdego, swój przekaz dostosowywał zatem do kręgu skojarzeń nie tyle kultury masowej, wtedy jeszcze nie dość w Polsce zhomogenizowanej, ile tradycyjnej kultury ludowej i związanej z nią wrażliwości religijnej*¹⁶. Prymas był rzeczywiście masowy, tradycyjny, narodowy, romantyczny, ascetyczny, teocentryczny, maryjny - co precyzyjnie wypunktował Bohdan Cywiński¹⁷. Społeczny aspekt przekazu, ogromnie ważny w kazaniu jako takim z racji istotowych tej formy słownej, u kard. Wyszyńskiego jeszcze dobitniej się wyraża. Przydając - jakby przy okazji - literackości, bowiem jak zauważa Stefania Skwarczyńska: *Im silniejszy nacisk położymy na społecznym charakterze dzieła, tym więcej zyska w naszych*

¹³ Zob. np. „Służysz ludom i narodom”. Kazanie podczas sumy w uroczystość Wniebowzięcia NMP, Jasna Góra, 15 VIII 1970 r., ADŁ.

¹⁴ *Tworzenie bowiem wartości w sytuacji aksjologicznej dokonuje się przez wzbogacenie świata a zarazem wzbogacenie samego twórcy człowieka. Związane jest z decyzją opowiedzenia się po jakiejś stronie, z wyborem. Często łączy się z odrzuceniem czegoś, co ponętne i kuszące, lecz w ostatecznym rozrachunku oznaczałoby zaprzeczenie ideałowi, rozminięcie się z wartościami.* M. Gołaszewska, „Metafizyka wartości”, w: „O wartościowaniu w badaniach literackich”, pod red. S. Sawickiego i W. Panasa, Lublin 1986, s. 75.

¹⁵ *...wydaje się, że w porównaniu do homilii obecnego papieża, teksty Prymasa Tysiąclecia zawierają wyraźniej zarysowane opozycje. (...) Podczas, gdy Jan Paweł II z reguły uwydatnia tę stronę opozycji, która jest wartościowana dodatnio, to w kazaniach kardynała Stefana Wyszyńskiego daje się zauważyć równie intensywne (a czasem nawet intensywniejsze) negatywne wartościowanie tego, co odrzucane.* S. Przybyszewski, „Symbolika >serca<, >drogi< i >źródła< w homiliach Jana Pawła II i ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego”, w: „Wspaniały to Patron... Materiały sympozjum Dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego i sesji naukowej „Spuścizna Prymasa Tysiąclecia w oczach polonisty” (Warszawa, 14 kwietnia 2000 r.), pod red. E. Wolnicz-Pawłowskiej, Warszawa 2001, s. 101.

¹⁶ B. Cywiński, „Rozpalił nam zagiew...”, *Znak* 2001, nr 8, s. 88.

¹⁷ Tamże, s. 88-89.

oczach na ważności ów docelowy punkt twórczości literackiej, jakim jest konkretyzacja. (...) Związek tych dwóch aspektów uprzytomnimy sobie najlepiej, gdy zdamy sobie sprawę, jak dalece ukształtowanie tworu schematycznego zależy (...) także od wymogów procesu konkretyzacyjnego odbiorcy¹⁸.

2. Literatura w kazaniach Prymasa

Co Prymas czytał? Zwłaszcza klasykę, książki historyczne, pamiętniki. Oto dla przykładu z „Zapisków więziennych” znamy tytuły, o które prosi, aby dostarczono mu do więzienia z jego prywatnej biblioteki: „Listy Nikodema” Dobraczyńskiego, rosyjskie wydanie „Wojny i pokoju” Tołstoja, „200 miast” Grabskiego, cztery tomy Brucknera, Jędrzeja Kitowicza, powieści Sienkiewicza, Gołubiewa, „Krakusa” Norwida.

W prymasowskich kazaniach występuje dialog w przestrzeni intertekstualnej - z innymi tekstami, zwłaszcza z Biblią, także z utworami literackimi - poprzez rozmaite nawiązania: cytaty, parafrazę, przywołanie tytułu dzieła, jego autora.

W wypowiedziach dotyczących literatury, są nawiązania do różnych tradycji literackich. Na przykład mamy liczne cytaty z utworów Sienkiewicza (którego Prymas nazywa „wielkim pisarzem polskim”, „duchowym Wodzem Narodu”): z „Potopu”, „Krzyżaków”, „Pana Wołodyjowskiego”, „Quo vadis”¹⁹. W 1958 r., gdy są już coraz mniejsze nadzieje z październikowej „odwilży”, Prymas wzywa pisarzy, by stali się „psami Pańskimi” (Domini canes) liżącymi rany Narodu: *Śludzy Słowa (...) teraz zaproszę Was, byście wzięli udział w wielkiej pracy (...) Pomóżcie nam leczyć rany! Bo Kościół uważa się w tej Ojczyźnie za służę i za psa Narodu, którego rany chce leczyć. Zapraszam Was wszystkich do tej pracy*²⁰.

Kard. Wyszyński porównuje dzieła pisarskie tworzone przez ludzi z dziełem (nie tylko literackim) napisanym przez Boga - z Biblią. Ponad wszystkie książki stawia najwyższą księgę Ewangelii, która jest księgą ciągle aktualną, księgą życia: *Gdy człowiek nauki kładzie pióro, skończył pisać nową książkę, czuje potrzebę umocnienia tego, co napisał. Chce, by książka jego pozostała na wieki. Niestety, książki pisane przez ludzi - starzeją się. Jest*

¹⁸ S. Skwarczyńska, „Wstęp do nauki o literaturze”, t. 1, Warszawa 1954, s. 76.

¹⁹ Zob. M. Bokszczyński, „Sienkiewiczowskie fascynacje kardynała Stefana Wyszyńskiego” (Referat wygłoszony w Warszawie, w Galerii Porczyńskich, 4 V 2001 r., podczas sesji naukowej „Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski - problemy kultury, edukacji i ochrony dziedzictwa narodowego”), IP, maszynopis.

²⁰ S. Wyszyński, „Przemówienie do ogólnopolskiej pielgrzymki pisarzy i pracowników literatury na Jasnej Górze, 4 V 1958 r.”, w: tenże, „Z rozważań nad kulturą ojczyzną”, Poznań 1979, s. 19.

*jedna księga, która się nie starzeje, która trwa wiecznie i w której żadna litera odmieniona nie będzie. To jest księga Ewangelii(...) To jest księga życia*²¹. Nasyca ona człowieka wartościami duchowymi. Pokazuje ich prymat nad materią. To przypomnienie jawi się ważne zwłaszcza we współczesnych czasach, bowiem *nieszczęściem współczesnych czasów jest masowość produkcji. Największym wrogiem osobowości ludzkiej i kultury jest produkcja fabryczna. Może przyczyniać się w pewnym stopniu do rozwoju cywilizacji, do postępu, ale w każdym razie może i zubażać życie ludzkie*²². W tworzeniu literatury, jak i w innych dziedzinach artystycznych liczy się talent, wytrwałość i doświadczenie: *Przyglądałem się dzisiaj pracy człowieka kamieniarza-plastyka, który rekonstruuje zniszczoną nastawę kamienną na jednym z zabytków naszego miasta. Patrę na niego od kilku dni i prawdopodobnie jeszcze długo, długo będę go widział. Bo ten rodzaj pracy wymaga niezwyklej cierpliwości, wielkiej umiejętności i doświadczenia. A zebrał go sporo*²³.

Niektóre kazania mają wyjątkowo dużo nawiązań do literatury. Przemownie jest ona w nich obecna. Na przykład w kazaniu zatytułowanym „Patronka stolicy” mamy ogrom cytowanej poezji: Jerzego Zagórskiego *Madonę mazowiecką*, Jana Twardowskiego *Matkę Boską z Or-Ota*, siostry Nulli *Matkę Boską Zwycięską w roku 1944*, wiersz *Ave Maria Or-Ota*, Seweryna Goszczyńskiego *Posłannictwo Polski*, Kornela Makuszyńskiego *Inwokację*.

3. Język ewangeliczny

Prymas starał się o język bogaty stylistycznie - a jednocześnie bez nadmiernej ekwilibrystyki stylu, ekspresywny, zrozumiały, chociaż nacechowany biblizmami, czasem zwrotami łacińskimi. Język ewangeliczny, ludzki, egzystencjalny. Dobitny. Było to ważne zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, kiedy w Polsce zalewała ludzi nowomowa. Oczywiście, gdy trzeba, Prymas używając czytelnej metafory potrafi wykroczyć poza dosłowność. Zbyt kategorycznie i krzywdząco Bohdan Cywiński charakteryzuje prymasowski sposób głoszenia: *Prymas grzmiał. Nie szukał dla swych myśli kostiumów, nie wabił metaforą, niczego nie sugerował, ale żądał - i to żądał czasem rzeczy trudnych. Niektórzy ze słuchaczy cofali się*

²¹ „Kościół społecznością życia”. Kazanie wygłoszone w kościele Niepokalanego Serca NMP, Warszawa, 9 XII 1956 r., IP, s. 7.

²² „Kto mnie wzywa przed ludźmi, tego Ja wyznam przed Ojcem moim...”. Kazanie do rzemieślników warszawskich, Warszawa, archikatedra św. Jana, Warszawa, 21 IX 1962 r., IP, s. 4.

²³ Tamże, s. 8.

*przed trudem, ale niektórych przede wszystkim drażnił ton*²⁴. Prymas był - zdaniem Cywińskiego - zbyt „masowy” zwracał się do zbiorowości, nie dostrzegał zróżnicowania słuchaczy, ich odrębności. Nie zwracał się do „ty”, lecz do „wy”. Jego styl był zanadto perswazyjny, nakazujący: *Prymas głosił kazania. Zwracał się w nich do zbiorowości, nazywał ją wspólnotą, „dziećmi Bożymi”, Kościołem i Narodem - i w tym ostatnim słowie też słycać było wyraźnie tę dużą literę. Nie godził się na naszą prywatność, kameralność, aspołeczność, nakazywał nam myślenie w kategorii „my”, modlitwę i rachunek sumienia w kategorii „my”. Trudno było o większą prowokację kulturalną i duchową. To była terapia szokowa. Staraliśmy się przed nią uciec. Uciec się nie dało*²⁵.

Mimo wszystko nawet w zestawieniu z wieloma współczesnymi kazaniem, w kazaniach Prymasa chyba mniej jest negatywizmu, krytykanctwa, więcej pozytywnego myślenia (np. o młodzieży²⁶). Jest realne widzenie rzeczy, a przy tym ogromne docenienie odbiorcy (nie tylko zbiorowego, ale i pojedynczego - każdego z osobna), umiejętność empatii, wczuwania się w jego oczekiwania, potrzeby. Prymas niejednokrotnie stawia pytania w imieniu słuchacza i na nie odpowiada. Po październiku 1956 stopniowo i powoli dochodziła do Polski filozofia egzystencjalistyczna z widzeniem człowieka jako samotnej jednostki wrzuconej w byt, szamocącej się ze swoim losem. Prymas natomiast widział człowieka inaczej: wspólnotowo, zwłaszcza we wspólnocie narodu.

4. Język „zagęszczony” literacko

Zdarza się, że kard. Wyszyński zagęszcza literacko językową ekspresję, artykułując jak poeta. Oto fragment „Zapisków więziennych”, będący swego rodzaju hymnem pochwalnym na cześć Maryi, którą trudno ukazać za pomocą słów: *Jakich pochwał użyję? Pochwałę Cię słowem? Matko Słowa Wcielonego, cóż znaczy zeschły szept zeschłych liści mego słowa? -*

²⁴ B. Cywiński, dz. cyt., s. 94.

²⁵ Tamże.

²⁶ *Uderzyło mnie przelotne spostrzeżenie z okazji rekolekcji, urządzonych przez ks. Bijaka, dla tzw. big-beatów. Zaproszono mnie tam, abym na wstępie powiedział kilka słów. Zauważyłem, że właściwie jest to młodzież przyzwoita. Bardziej egzotyczni są chłopcy, niż dziewczęta. One jeszcze możliwie normalnie wyglądają (prócz tego, że materiały na sukienki chyba podróżowały...). Jeżeli zaś trafi się pierwszorzędne dziwadło, to przeważnie rodzaju męskiego. Spostrzeżenie takie czynię nieustannie. W katedrze warszawskiej w wigilię wielkanocną widziałem chłopców wyglądających jak straszdyła, przystępujących do Komunii św. Trzeba ich ścierpieć. Młodzież jest zewnątrznie dziwna, ale jednak wewnątrznie szukająca. „Czego potrzeba współczesnej młodzieży”. Do duszpasterzy młodzieżowych, Warszawa, Pałac Prymasów, 9 IV 1969 r., ADŁ, s. 3.*

*Każde obciążone grzechem pierworodnym, każde nieociosane, niezgrabne, każde twarde, szorstkie, ostre, jak grad na płatkach róży! Moje słowa ranią Twoją nieskalaną świeżość, kaleczą idealną piękność pełni i harmonii, są plamą na obrazie. Pochwalę Cię uczuciem serca? - Skalane serce samym spojrzeniem duszy przesłania Niewiastę w słońce przybraną! Najlepsze uczucia są nikłym cieniem wobec promiennej czystości barw bez zmały. - Pochwalę Cię myślą? - Ten zuchwały ptak zbyt szybko się męczy, zwiija skrzydła i obniża loty. - Pochwalę Cię łzami... Bodaj to jedno, co mam w sobie najczystsze i bez... zmały!*²⁷.

Prymas dokonywał prób wartościowania literackiego. Klarowność, wyrazistość świata przedstawionego i postaci uważał za cechę przydającą dziełu wartości: *Rozczytywałem się dziś w życiorysie Anieli Salawy, krakowskiej służącej. Chociaż książka jest napisana niedobrze, to jednak sylwetka Anieli wychodzi wyraziście*²⁸. Czynił aksjologiczne rozpoznania w obszarze literatury i w ogóle sztuki - jednocześnie zastrzegając, że nie jest specjalistą w dziedzinie artystycznej, kulturalnej²⁹. Już w 1970 r. oceniał, że ks. Jan Twardowski to *jeden z największych współczesnych poetów polskich, nie przeszkadza to, że chodzi w sutannie*³⁰. Albo niemniej słusznie twierdził: *Gdybyśmy przeczytali książkę Dobraczyńskiego „Cień Ojca” - jest to jedna*

²⁷ S. Wyszyński, „Zapiski więzienne”, dz. cyt., s. 117. Powyższy tekst - jako swoisty utwór poetycki i jednocześnie tekst poddający w wątpliwość słowem wyrażanie się o Maryi - jest mottem do książki: „Prośba do Matki Boskiej. Antologia polskiej poezji maryjnej”, wybór, opracowanie i posłowie W. Tkaczuk, Warszawa 1991, s. 5.

²⁸ S. Wyszyński, „Zapiski więzienne”, Warszawa-Ząbki 2001, s. 31.

²⁹ *W Polsce właśnie Kościół posiada w swych dloniach taki wielowiekowy sprawdzian dla pojęcia „kultura”. Nie jestem w tej dziedzinie specjalistą i nie mam zamiaru uchodzić za takiego, ale pozwolę sobie przytoczyć chociaż jeden przykład, a mianowicie dzieło naszego sędziwego Brucknera „Dzieje kultury polskiej”. Proszę czytać jego syntezy, którymi zamyka rozważania nad poszczególnymi okresami dziejów Polski. Za każdym razem zanim zacznę czynić te syntezy, usprawiedliwia się, że dopiero tak rozległy i głęboko osadzony w przeszłości materiał, umiejętnie zanalizowany, daje prawo do wyprowadzania wniosków zawsze jednak oględnie, z omawianego okresu. Spostrzeżenie to i metoda historyczna sędziwego Brucknera zgodne są z założeniami dzisiejszej socjologii, która coraz ostrożniej odnosi się do poszczególnych zaobserwowanych faktów i zdarzeń. Dla ustalenia jakiegoś prawa socjologicznego wymaga wielości faktów i zdarzeń lub też systematycznego, okresowego ich powtarzania się w przyszłości bliższej czy dalszej. Dopiero to pozwala na określenie tzw. prawa socjologicznego, a może też i prawa dziejowego, historycznego. Stąd też, jako postulat do spokojnego, obiektywnego oceniania wpływu Kościoła na kulturę polską, potrzeba bardzo pogłębionego i szerokiego terenu, a jednocześnie różnorodności metod („Wpływ Kościoła na kulturę polską”. Słowo wygłoszone na KUL-u, Lublin, 23 VIII 1966 r., ADŁ, s. 4). Ważnym czynnikiem w rozwoju i badaniach kultury narodowej będzie zawsze uszanowanie wolności badacza i osobowości człowieka, wolności jego myślenia, odczuwania i działania. Jest to warunek niezbędny w rozwoju kultury duchowej. Bogactwo indywidualne i osobowe obywateli jest tworzywem dla pogłębiającej się kultury (tamże, s. 9).*

³⁰ „Patronka stolicy”, dz. cyt., s. 7.

z najbardziej udanych jego książek, obok „Listów Nikodema”³¹. Czasem popełniał błędy rzeczowe, np. Solżenicyna nazywając *głośnym dzisiaj poetą rosyjskim*³². Choć w innym kazaniu poprawił się: „Mam w brewiarzu obrazek z przepiękną modlitwą Solżenicyna, głośnego dziś pisarza i myśliciela rosyjskiego, stojącego na przełomie wielkich przemian. Mówi on tak: „Pragnąłbym jeszcze bardzo dużo zrobić dla Ciebie, Boże, ale jeżeli nie zdołam tego dokonać, to widocznie Ty sam przeznaczasz te dzieła dla kogo innego; kto inny ma tego dokonać”. Tę modlitwę często sobie odczytuję. Została ona wydrukowana za granicą, w języku rosyjskim”³³.

Prymas dowartościowywał literaturę i miał ogromny do niej szacunek między innym z tej racji, że była ona częścią tradycji. Jednak zawsze bardziej zwracał Prymas uwagę na życie „dookolne” niż na to ukazane na kartkach książek. Zawsze bardziej liczył się „żywy” człowiek niż „książkowy”: *Autor, przysyłając mi książkę, napisał: „Jeśli chcesz wiedzieć, kim jestem, ta książka o tym mówi”. Odpisałem mu: „Mam stanowczo lepsze wyobrażenie o tobie, niż o twojej książce”*³⁴

Był bystrym obserwatorem życia. Niepospolity dar obserwacji to oczywiście ogromnie ważna zaleta pisarza. I właśnie Prymas miał tę cechę. Zaobserwowane rzeczy, podsłuchane dialogi są naturalnie prawdziwe, niewymuszone, piękne w swojej prostocie. W kazaniach jest dużo wtrąceń spostrzeżeniowych, wyławianych ze świeżej pamięci. Czasami Prymas zapowiadał swoje odwołanie do wspomnień (np. *Wolno mi odwołać się do młodzińczego wspomnienia*), ale najczęściej wprowadzał je w strukturę mowy bezpośredniej: *Dzisiaj w kaplicy przed poranną Mszą przyglądałem się młodemu ojcu, który niósł do Matki Najświętszej małą córeczkę. Uderzyła mnie myśl, co on niesie do Matki Życia? Odpowiedziałem sobie w duszy: on niesie tam przyszlą Polskę*³⁵; *Spotkałem niedawno młodego księdza, który przyjechał na Jasną Górę bez sutanny. Pytam go: - Bracie, trzeba to chyba powiedzieć Matce Bożej, żeby cię jakoś poznała? - To mi ułatwia życie - odpowiedział. - Ale ciebie chcą widzieć jako znak żywotny Chrystusa. Po czym poznają cię? Po krawacie?*³⁶; *Za kawałkiem mięsa trzeba godzinami*

³¹ Tamże, s. 6.

³² Tamże, s. 1.

³³ „Zwycięstwo Kościoła Polskiego w imię Służebnicy Pańskiej”. Słowo do kapłanów archidiecezji warszawskiej, Warszawa, Pałac Prymasów na Miodowej, 3 VIII 1972 r., ADŁ, s. 2.

³⁴ „Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni...”. Kazanie podczas koronacji figury Matki Bożej, Rywałd, 3 IX 1972 r., ADŁ, s. 9.

³⁵ „Walczymy o wolność Kościoła do życia i pracy”. Kazanie podczas pielgrzymki Tysiąclecia mężczyzn i młodzieży męskiej, Jasna Góra, 28 VIII 1966 r., ADŁ, s. 7.

³⁶ Słowo do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej w dniu imienin, Warszawa, Pałac Prymasów, 3 VIII 1970 r., ADŁ, s. 5.

stać w kolejce. Nikt nie liczy się z tym, że zdrowie i czas człowieka ma przecież olbrzymie znaczenie społeczne³⁷. Niedawno rozmawiałem z góralką, która urodziła dziecko...³⁸; wczoraj, jadąc z Gniezna, przeglądałem pismo „Przekrój”³⁹...przeglądając ilustrowany magazyn włoski „Oggi”⁴⁰; Przeglądając pisma dla kobiet, francuskie „Elle”, czy też pisma niemieckie, zobaczycie, iż w ogromnych magazynach, liczących ponad 200 stron papieru kredowego, wszystko obraca się w sferze drobiazgów, detali. Żadnego artykułu, który by zmuszał do myślenia. Są to czasopisma dla ludzi, obracających się w małym świecie, dla ludzi bez ukierunkowania, bez adresu⁴¹; Przeglądałem niedawno podręczniki fizyki i chemii dla porównania, czego mnie kiedyś uczyli, a czego dzisiaj uczą⁴².

Klasycznym przykładem kazania opartego na wyławianych z pamięci (w tym przypadku bardziej odległej) wydarzeniach jest kazanie wygłoszone w 1971 r. w rodzinnej Zuzeli, zatytułowane: *Pamiętam... - do moich Ziomków wspomnienia z dzieciństwa...* Słowo „pamiętam” pojawia się już w tytule i jako leitmotiv wielokrotnie w tekście, ewokując wspomnienia wyławiane z pamięci i z serca, bo jak powie Prymas w tymże kazaniu: *Ja jestem przede wszystkim, związany z Zuzelą sercem: Należy się Wam - jako moim Rodakom - pewne sprawozdanie z mojego życia. Pytacie mnie czasem: Jak ty się zachowujesz? Czy nie zrobiłeś wstydu parafii zuzelskiej? Jak się prowadzisz? No, nie zawsze mi się wszystko udało. Przecież wiecie i może Was to nawet zawstydzają, że wasz rodak i w więzieniu siedział... Ale nie powiem, że z własnej zasługi (...) Większych „występów” - poza tym jednym - nie przypisuje sobie. Co jeszcze pamiętam? Pamiętam pierwsze po obudzeniu wejście przez okno na niedaleki Bug, którym płynęły berliny [berlina, a częściej: berlinka - niewielki, kryty statek (przeważnie bez własnego napędu) do przewożenia towarów rzeką - przyp. J.S.] ze zbożem, świecąc z daleka białym płótnem żagli (...) biegając po piaskach zuzelskich, nie myślałem, że Pan Bóg będzie żądał ode mnie tak wiele. Gdy nie chciałem się uczyć, mój Ojciec inną karierę mi obiecywał. Mówił: oddam cię do szewca, albo kupię ci świnki, będziesz pasał... Ja chciałem być maszynistą kolejowym.*

³⁷ „Epifania Boża”. Kazanie w uroczystość Objawienia Pańskiego, Warszawa, archikatedra św. Jana, 6 I 1974 r., ADŁ, s. 4.

³⁸ „Witaj miasto ucieczki...”. Słowo podczas głównej uroczystości milenijnej diecezji wrocławskiej, Wrocław, katedra, 9 X 1966, ADŁ, s. 7.

³⁹ Tamże, s. 9.

⁴⁰ „Program osobistego oddania się Matce Kościoła w rekolekcjach wielkopostnych”. Słowo do księży misjonarzy i rekolekjonistów, Warszawa, Pałac Prymasów, 25 I 1979 r., IP, s. 3.

⁴¹ Tamże, s. 3.

⁴² Tamże, s. 6.

*To był mój wymarzony ideał. A Pan Bóg chciał czego innego. I trzeba było z tym pogodzić*⁴³.

To nawiązujące do dzieciństwa i młodości kazanie Prymasa nasuwa skojarzenia ze słynną już mową papieską w Wadowicach z motywem kremówek. Podobna bezpośredniość wyrazu, humor, impresyjność, topograficzne przywołanie szczegółów bliskiej sercu i pamięci rodzinnej miejscowości. W pierwszej części cytowanego kazania pojawia się fikcyjność - wyraźny przejaw literackości. Ponadto są wyeksponowane relacje dialogowe. Kazanie to przecież tekst mówiony, perswazyjny, retoryczny, w przemożny sposób uwzględniający obecność odbiorcy. Liczy się bezpośredniość, spontaniczność. Jednak w wielu mowach Prymasa pojawia się dystans. Dominuje model kazania dydaktycznego, pouczającego. Prymas - jak ojciec w rodzinie wobec dzieci - karci, poucza, nieraz pochwała. Widać bardziej formę dyrektywną, niż postulującą.

Prymas mówił sentencyjnie, aforystycznie: *...bo tam, gdzie jest niepokój, Boga nie ma. Boga poznaje się po spokoju*⁴⁴. *Wydaje mi się, że człowiek jest najbardziej prawdziwy wtedy, gdy odchodzi do Boga. Wszystko, co w takim momencie z jego duszy się wydobywa, jest niejako syntezą jego życia*⁴⁵. Przemawiał obrazowo, często stosując frazeologizmy: *Gdy przed 20 laty podczas mojej konsekracji, która miała miejsce tu, na Jasnej Górze, włożono mi księgę Ewangelii na ramiona, odczułem mocno jej ciężar*⁴⁶; *Umiemy mówić wiele rzeczy niepokojących, łamać ręce nad naszą młodzieżą. Mój Boże, nie uważam się za najlepszego człowieka, ale i moja matka, chociaż byłem strasznie mały, gdy umarła, bo miałem zaledwie dziewięć lat, też nieraz zakładała ręce i mówiła: co z tego Stefana wyrośnie?*⁴⁷. *Patrzę na Was, małe dziateczki, jak się tutaj tłoczycie, zjadając oczyma waszych Pasterzy i krzyż, jak śpiewacie, i myślę sobie: Wy jesteście przyszłą Polską!*⁴⁸. *Z Kardynałem Prymasem Hlondem spotykałem się wprawdzie rzadko, ale w chwilach dla mnie decydujących. Muszę się przyznać, że trochę się z Nim „wadziłem” o swoją własną skórę. Wydawało mi się, że ta skóra jest moja i że*

⁴³ „Pamiętam... - do moich Ziomków wspomnienia z dzieciństwa”, Zuzela, 13 VI 1971 r., ADŁ, s. 1-2, 4, 8.

⁴⁴ Tamże, s. 5.

⁴⁵ „W Polsce zwycięża Bóg przez Matkę Chrystusową”. Słowo podczas otwarcia wystawy ku czci kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski, Czerwińsk, 16 VIII 1971 r., ADŁ, s. 1.

⁴⁶ „Boży zapaśnik w narodzie polskim”. Kazanie podczas konsekracji bpa Franciszka Musiela, pierwszego biskupa tysiąclecia, Jasna Góra, 30 I 1966 r., ADŁ, s.1.

⁴⁷ „Powstaje nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano”. Kazanie na zakończenie Sacrum Poloniae Millennium diecezji chełmińskiej, Chełmża, 11 IX 1966 r., ADŁ, s. 8.

⁴⁸ „Co Kościół daje narodowi w nowe wiary Tysiąclecie”. Słowo podczas głównej uroczystości milenijnej diecezji podlaskiej, Siedlce, katedra, 18 IX 1966 r., ADŁ, s. 10-11.

*do mnie należy ją ratować. A dziś wiem, że ona nie jest moja... I że do Boga należy ratować ją, gdy zechce*⁴⁹.

Miała niepospolitą inwencję skojarzeń: wizualnych i myślowych: *Współcześnie bodaj więcej jest prokuratorów, aniżeli wychowawców, bo łatwiej jest być prokuratorem, aniżeli wychowawcą. Oskarżać, to rzecz najłatwiejsza! (...) Zbrojni w paragraf, który sam jest „pokręcony”, chcą w swoje macki chwycić drugiego człowieka i dokonać na nim nowej tortury, jak mówi psalmista: „Udrękę tworzą pod postacią prawa”*⁵⁰. Z upodobaniem stosował antropomorfizację, personifikację, np.:...*ludzkość, zmęczona samotną walką, szuka z niepokojem pomocy. Obraca swoje oczy wszędzie*⁵¹. Spotykamy dużo kolokwializmów i frazeologizmów: „wyjść z siebie”, „na co Was jeszcze stać”. Jeśli chodzi o leitmotiv metaforyczny, wyobrazeniowy, często występuje motyw drogi, wędrówki, podróży - zwłaszcza wodnej, także burzy. Czyżby miał wpływ zakodowany z dzieciństwa krajobraz rzeczny Bugu przepływającego nieopodal rodzinnego domu w Zuzeli? Z kazań postrzegamy Prymasa jako człowieka odczytanego, będącego na bieżąco z lekturą nie tylko pism religijnych, i nie tylko polskich. Pojawiają się tytuły: „Oggi”, „Elle”..., co zadziwia, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż w czasach Prymasa nie było powszechnego dostępu do pism zagranicznych.

Mówił z pasją, co uwidacznia się w dyskursie o urozmaiconej składni. Czasem stosował konstrukcje składniowe z podwójnym zaprzeczeniem (tak charakterystyczne w mowach Jana Pawła II):...*nie możemy nie nauczać. To nasz obowiązek. (...) Najważniejszym obowiązkiem kapłańskim jest służba Słowu*⁵². Ujawniał dużą inwencję słowną, zwłaszcza w określeniach Maryi - nie górnolotnych, wydumanych, ale praktycznych, życiowych, swojskich, takich jak: *Lekarka Chrześcijańska, Jasnogórska Lekarka, Pielęgniarka Życia, Rodzicielka Życia, Opiekunka Boga Człowieka, Kulturalna Pani, Mieszkanka Duchowej Stolicy Polski, Święta Boża Wędrowniczka...*

Spotykamy się z nad wyraz kolorystycznym i przestrzennym (góradół) obrazowaniem, o proveniencji młodopolskiej. Wyrazisty tego przykład, bynajmniej nie tylko z racji pojawiającej się jodły, znajdujemy w „Zapiskach więziennych”: *Siadła wrona na czole wyniosłej jodły. Spojrzała władczo wokół i wydała okrzyk zwycięstwa. Tej wrzaskliwej zjawie wydaje się prawdziwie, że jodła zawdzięcza jej wszystko: swój byt, wysmukłą piękność,*

⁴⁹ Tamże, s. 2.

⁵⁰ „Wychowawcom Narodu...”. Do wychowawców i nauczycieli podczas Pielgrzymki Tysiąclecia, Jasna Góra, 3 VII 1966, ADŁ, s. 2.

⁵¹ „Słowo ekumeniczne”, Warszawa, kościół św. Marcina, 26 I 1966 r., ADŁ, s. 7.

⁵² „Jak Ojciec czci przyjaciół swoich”. Słowo przy grobie św. Wojciecha, Gniezno, archikatedra, 23 IV 1971 r., ADŁ, s. 3.

*trwałą zieleń, siłę w walce z wichrami. Godny podziwu jest ten tupet wrony. Wielka dobrodziejka stojącej cicho jodły. A jodła ani drgnie; zda się nie dostrzegać wrony; pogrążona w zadumie, wyciąga gałązki ramion ku niebu. Znosi spokojnie wrzaskliwego gościa. Nic nie zmaci jej myśli, jej powagi, spokoju. Wszak już tyle chmur przeszło nad jej czołem, tyle ptaków przelotnych tu się zatrzymało. - Poszły jak ty pójdziesz. Nie twoje to miejsce, nie czujesz się pewna i dlatego krzykiem nadrabiasz brak męstwa(...) Bajka? Nie bajka!*⁵³. W tym usymbolicznionym tekście jodła może symbolizować albo Kościół, albo chrześcijański naród polski, a wrona - ustrój socjalistyczny, komunistyczną propagandę. W innym miejscu „Zapisków więziennych” Prymas poprzez dość malarskie, także wertykalne, obrazowanie ukazuje relację Bóg - człowiek: *Gdy wieczorem pachną storczyki na szczycie wyniosłego wzgórza, bijąc wioną w niebo, wiem, jakich woni potrzeba Ci, Ojczy Życia, z ziemi. Skoro aż tak musi pachnąć Ci ziemia, jak bardzo powinien pachnąć Ci człowiek. A jednak jesteś Panem upajającego Piękną i Czarą. Jest w Tobie, Ojczy, niezwykle wykwint i subtelność uczuć. Wiem, dlaczego wymagasz w świątyniach kadzidel. Przecież Tobie przede wszystkim pachną te kwiaty. Któż tu przyjdzie nocną porą, aby upajać się rozkoszą ziemi? My boimy się wilków i ciemności. Ale nie boją się niczego storczyki*⁵⁴. A oto przykład przestrzennego, wertykalnego obrazowania w kazaniu na pogrzebie bpa Zygmunta Choromańskiego, znamienitego kaznodziei: *Ostatni znak jego życia, to dłoń spowita różańcem, wzniesiona wysoko w górę. Gdy opadła, biskup już nie żył. (...) Drogi Szermierzu i Żołnierzu Sprawy Bożej, Biskupie Zygmuncie! Polecamy Cię dziś Maryi, którą zwałaś Bramą Niebios, do której kołatałaś różańcem w godzinę Twej śmierci. Twoja wyciągnięta dłoń, spowita różańcem jako ostatni znak Twego życia, będzie dla nas drogowskazem*⁵⁵.

Kard. Wyszyński niemal w każdym kazaniu akcentował wymiar osobowy człowieka, który posiada godność dziecka Bożego: *Dzieci Boże! Stojąc przed Wami, przyglądam się każdej osobowości i choćbym nic nie wiedział o Was, wiem przynajmniej tyle: oto człowiek! Chrystus nazwał człowieka „bogiem”, ożywia go, uświęca, ubóstwia. To mi wystarczy jako metryka. Jest to „curriculum vitae” waszej osobowości, branej indywidualnie. Oto człowiek! (...) Czy nie poddajemy się jakiemuś wstydnemu wobec naszego człowieczeństwa? Czy nie godzimy się zbyt łatwo na amputację człowieczeństwa? (...) To nieszczęście natury społecznej potęgowane jest przez przedziwną amputację ducha człowieka. Nie zastanawiałem się nad tym,*

⁵³ S. Wyszyński, „Zapiski więzienne”, Warszawa-Ząbki 2001, s. 53-55.

⁵⁴ Tamże, s. 243.

⁵⁵ „Widzę niebiosą otwartą...”. Słowo na pogrzebie bpa Zygmunta Choromańskiego, Warszawa, archikatedra św. Jana, 29 XII, 1968 r., ADŁ, s. 5.

jaki nadadzą mi przydomek. Ale pragnąłbym, abyście przynajmniej to dostrzegli. Gdy byłem ostatnio za granicą, ktoś postawił mi pytanie: Dlaczego Prymas Polski ma u nas tak „fatalną” opinię? Odpowiedziałem: Mój bracie, nie wiem, jaką mam opinię, nie zastanawiałem się nad tym. Inny pytał: Czy to prawda, że Prymas nie jest intelektualistą? – „Ja jestem przede wszystkim człowiekiem” - odpowiedziałem. „Intelektualista, to dla mnie za mało, za wąsko. Jestem człowiekiem i staram się być pełnym człowiekiem”⁵⁶.

U Prymasa występują typowe przykłady rozumowania w porządku linearnym. Linearny porządek wyznaczony jest najczęściej ciągiem przyczynowo-skutkowego myślenia, regułami klasycznej logiki⁵⁷ Głosząc znakomite kazanie o św. Tomasz w Roku Kopernikowskim, świetnie łącząc tych dwóch znakomitych myślicieli: *Tak bardzo nas dzisiaj - i słusznie - zajmuje geniusz ludzki, który otworzył swe oczy na świat przed pięciuset laty. Ale trzeba też pamiętać, że niezwykle doniosłego dzieła - choć trudno porównywać - dokonał Tomasz z Akwinu, gdy uruchomił grudkę ziemską umysłu ludzkiego i pchnął ją na orbitę krążenia wokół Słońca Bożej Mądrości*⁵⁸. Natomiast kazanie kończy się niemniej genialnym ukazaniem dokonań św. Tomasza, także z kopernikańskim porównaniem - w eschatologicznym kontekście chrystologicznym i mariologicznym (w świetle Apokalipsy św. Jana): *Jak Kopernik ruszył Ziemię wokół Słońca, tak Tomasz wyrzucił w przestworza myśl ludzką, umysł ludzki, aby krążył po orbicie Słońca Bożego i przypominał, że ostatecznie Chrystus zwycięża śmierć i prowadzi ku Zmartwychwstaniu. On jest „Sol iustitiae, Christus Deus noster” - Słońce Sprawiedliwości, Chrystus nasz Pan, narodzony z Niewiasty obleczonej w Słońce, pod Jej stopami księżyc z gwiazd dwunastu. Oto jest szczyt tomistycznego myślenia, które można zamknąć w słowach hymnu ku uczczeniu Chrystusa Eucharystycznego: „Ave verum Corpus natum de Maria Virgine”⁵⁹. O ogromną - zdawałoby się karkołomną - inwencję powiązań, z zastosowaniem paralelizmu tematycznego i kompozycyjnego, stosuje Prymas w kazaniu wygłoszonym w Roku Kopernikańskim do młodzieży zestawiając Kopernika i św. Kazimierza Królewicza - ludzi sobie współczesnych (Kopernik urodził się zaledwie 15 lat po św. Kazimierzu). Ich zasługi są nieco odmienne: *Św. Kazimierz był wzorem żywej wiary i religijności, Mikołaj - wzorem głębokiej i rzetelnej wiedzy. Jeden i ten sam**

⁵⁶ „Katolicki program młodzieży: bogami jesteście!”. Słowo na zakończenie rekolekcji dla akademików, Warszawa, kościół św. Anny, 26 III 1969 r., ADŁ, s. 1.

⁵⁷ Zob. M. Michalski, „Literackie formy myśli. O niektórych związkach między literaturą a filozoficznym myśleniem”, w: „Genologia dzisiaj”, pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000, s. 120.

⁵⁸ Tamże, s. 3.

⁵⁹ Tamże, s. 9.

*Naród w tym samym czasie wydał i świętego, i uczonego*⁶⁰. Dalej Prymas snuje wspólności: i świętym, i uczonym potrzeba rzetelnego przygotowania do życia; cześć dla Matki Najświętszej i Eucharystii nie umniejszała męża nauki i męża wiary - Prymas wspomina o sonetach Mikołaja Kopernika ku czci Matki Bożej, obaj uczyli się chętnie, zachowywali czystość obyczajów. Kwintesencja wywodu Prymasa: *Nie może być sprzeczności między wiarą a nauką, skoro wiara dała i świętego Kazimierza i wielkiego Kopernika*⁶¹. *Myślicie może: Prymasie kochany, dawno u nas nie byłeś. A dziś, gdy wreszcie przyszedłeś, to zamiast nam mówić o Panu Bogu wprost, mówisz o wielkich ludziach. Po co to? Ale my, Dzieci Najmilsze, dziękujemy w tym roku Bogu za to, że taką moc dał ludziom, że hojnie obdarzył św. Kazimierza, i Mikołaja Kopernika. Pięknie napisał Kopernik o astronomii, że „jest to bardziej nauka Boża, aniżeli ludzka”, bo każe patrzeć w niebo. A Kazimierz Królewicz też patrzył w niebo. Tak więc obydwaj przed pięciuset laty, z ziemi polskiej - jeden z Wawelu, drugi z Torunia, Fromborka, czy Olsztyna - patrzyli w niebo*⁶²

Prymas mówiąc potrafił oddziaływać i na umysł, i na wyobraźnię, doceniając rolę skojarzeń wzrokowych: *Gdy o tym mówię, patrzę na cudowną figurę Matki Rywałdzkiej. Może z daleka trudno Wam coś dostrzec, ale spojrzycie, Najmilsze Dzieci Boże, na przedziwną grę dłoni. Dłoń Matki podaje Dziecięciu, podtrzymywanemu dłonią - owoc. A na tym owocu spoczywają małe rączki Dziecięcia, starające się go pochwycić i objąć. Ta, która przekazała Życie, teraz przekazuje owoc. Wy, Matki, podobnie czynicie. Podajecie swoim dzieciom pierś, a one chwytają ją tak, jak Dziecię Jezus ten owoc. Gra dłoni, radość dłoni, miłość dłoni Matki do dłoni Dziecięcia!*⁶³. *Trzeba umieć patrzeć w przyszłość. Uczy nas tego Sobór, nakazując patrzeć w daleką przyszłość, aż do sądu ostatecznego*⁶⁴.

Mówiąc o „zagęszczonym” literacko języku kard. Wyszyńskiego, nie sposób nie wspomnieć o liście pt. „Do świadków promocji doktorskiej laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza”, Warszawa, 3 maja 1981 r.⁶⁵ To tekst znakomity, mimo że pisany przez schorowanego i cierpiącego Prymasa, na niecały miesiąc przed jego śmiercią. Sam autor nazywa go „listem”. Jest adresowany na ręce o. Mieczysława Krapca, rektora KUL-u. To niezwykle list w formie eseju o historiozoficznej głębi, napisany pięknym,

⁶⁰ „Święty Kazimierz i Kopernik w Polsce Jagiellońskiej”. Kazanie w uroczystość patrona parafii św. Kazimierza, Warszawa, 4 III 1973 r., ADŁ, s. 2.

⁶¹ Tamże, s. 6.

⁶² Tamże, s. 5.

⁶³ „Potrzeba nam nowych, ludzkich dłoni...”. Kazanie podczas koronacji figury Matki Bożej, Rywałd, 3. IX 1972 r., ADŁ, s. 7.

⁶⁴ Tamże, s. 8.

⁶⁵ Ten tekst znajduje się w zbiorach archiwalnych IP w Warszawie.

„zagęszczonym”, poetyckim językiem, o wyraźnej intertekstualności - głównie skoncentrowanej w obrębie utworów Miłosza, zwłaszcza „Rodzinnej Europy”, a także tekstów biblijnych - psalmów Dawida i listów Pawłowych. Bohaterem jest oczywiście Miłosz, pokazany przez pryzmat twórczości, ale w szerszej perspektywie - na tle burzliwego XX wieku: *...mamy przed sobą Osobowość człowieka - pisze Prymas - który przebija się przez „Rodzinną Europę”, od dębów Ponarskich, aż po Kalifornijski Krasnobór dziewiczego lasu sekwoi i... dalej, w głąb bezdennych wód oceanów życia. A może dalej i głębiej - gdy „wody sięgają po szyję i nie ma nigdzie oparcia” (Ps 79)⁶⁶. Miłosz jawi się Prymasowi jako samotny Nawigator posługujący się jedynie lupinką własnej osobowości, walczy z potopami wieków, których wody nakładają się na cały jego żywot, aż „od krzyku i męki ochrypło gardło i osłabły oczy” (Ps 79)⁶⁷. To człowiek pełen pasji, „by przejść przez dzieje darowanego sobie przez Stwórcę, bytu i życia, bez uszczerbku dla wolności osobowej, choćby wypadło ponieść rany i skłócić się z całym dziedzictwem Europy”⁶⁸. Prymas pokazuje Miłosza jako „podróżnego świata”, samotnego, chociaż nie całkowicie, bo *unosił się nad Laureatem - człowiekiem o naturze na wskroś religijnej – „Kościół katolicki /który/ imponował swoją olbrzymią budowlą...” i jego historią (...) wspierany przez kolumny świata chrześcijańskiego, czuje „ciepło, ludzką obecność Boga” (...). „W wysiłku samotnej nawigacji przez dzieje - człowiek, zwany Czesławem Miłoszem, podtrzymywany jest tą wizją Boga wcielonego, która jest w każdym ratowanym z niewoli człowieka”⁶⁹. Miłosz jest dla Prymasa kimś wyjątkowym, ale jednocześnie typowym reprezentantem rodzaju ludzkiego, a szczególnie ludzkości XX wieku: *Ponosił wprawdzie klęski, ulegał złudzeniom, padał ich ofiarą, jak prawdziwy wygnaniec, syn Ewy, ale zawsze rychło wycofywał się ze złudy (...). Zresztą był zawsze świadom męki wzdychającej natury, o której św. Paweł w Liście do Rzymian tak wymownie pisze (Rz 8, 18 n). W tej samotnej wędrówce przez dzieje niesie Siebie, może niekiedy pokaleczony (Prymas zapewne ma na myśli tzw. ukąszenie heglowskie, któremu uległ Miłosz - przyp. J.S.), ale zawsze - jako obraz Człowieka XX wieku, który doświadczył wiele i nie chce zostać niewolnikiem ani techniki myślowej szkół filozoficznych, ani mnóstwa programów społecznych, ani więziennej architektury, ani też tupetu władców coraz to okrutniejszych⁷⁰. W końcowej partii swojego tekstu Prymas wyraźniej zachowuje konwencję listu, pisząc: *Takim widzę Laureata Nagrody Nobla****

⁶⁶ Tamże, s. 1.

⁶⁷ Tamże, s. 2.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże, s. 3.

⁷⁰ Tamże, s. 4.

*i nowego Doktora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Życzę Mu, aby po licznych zwycięstwach uniknął i tego zagrożenia podwodnej rafy >zaklasyfikowania administracji akademickiej< i swobodnie żeglował - bez łodzi - do wybranego celu: ratowania godności i wolności Osoby, Człowieka (...)*⁷¹.

Czy rzeczywiście Czesław Miłosz był (jest) takim znakomitym nawigatorem, jakim ukazał go Prymas? Zachowując niemały podziw i szacunek do autora „Rodzinnej Europy”, pewnie wytknęlibyśmy mu jednak wiele błędów w sztuce egzystencjalnej nawigacji. W tym miejscu nasuwa mi się na myśl wiersz Zbigniewa Herberta pt. „Chodasiewicz”, traktujący według dużego prawdopodobieństwa - o Czesławie Miłoszu jako kiepskim nawigatorze:

*(...) był hybrydą w której wszystko się telepie
 duch i ciało góra z dołem raz marksista raz katolik
 chłop i baba a w dodatku pół Rosjanin a pół Polak.*

*Na początku i na końcu jego sztuki jest zdziwienie
 Że urodził się że zaistniał Chodasiewicz pod gwiazdami
 Gorzej było już z innymi zdziwieniami
 z tożsamością ze wspólnotą z korzeniami
 sam nie wiedział kim był - Chodasiewicz
 i przez wszechświat od narodzin aż do zgonu
 na wzburzonej fali płynął na kształt glonu*⁷²

Trzeba pamiętać, że Prymas miał jednak zasadę, którą też pewnie zastosował w stosunku i do Miłosza: jeśli o kimś chcemy mówić, mówmy dobrze, a jeśli mielibyśmy mówić źle - lepiej zamilczmy.

5. Kazania kard. Wyszyńskiego a Jana Pawła II

Papież wiedzę o swoim słuchaczu czerpie przede wszystkim z doświadczenia życiowego, duszpasterskiego⁷³. Podobnie kard. Wyszyński. Papież mówi do człowieka, który posiada godność wewnętrzną Bożej kreacji, stworzonego na obraz i podobieństwo, odkupionego przez Chrystusa, wszczepionego przez chrzest w mistyczny organizm Kościoła⁷⁴. Podobnie Wyszyński. Zarówno jeden, jak i drugi mówią: „Musicie wymagać, głównie

⁷¹ Tamże, s. 5-6.

⁷² Z. Herbert, „Chodasiewicz”, w: „Rovigo”, Wrocław 1992, s. 45.

⁷³ Jacek Łukasiewicz, „Homilie polskie”, Więź 1987, nr 1, s. 14.

⁷⁴ Tamże.

od siebie”, mówią o wielkiej godności dziecka Bożego - chrześcijanina. I Wojtyła, i Wyszyński mają stosunek osobisty do naszych dziejów. Uważają je za własne, przeżywają emocjonalnie. U kard. Wyszyńskiego nie ma takiej rozległości cytatów, jak u Jana Pawła II. Trzy cechy kultury polskiej zostały w homiliach i przemówieniach papieskich szczególnie podkreślone: jej związek z katolicyzmem, jej otwartość na wpływy Zachodu i Wschodu, wreszcie - tolerancyjność i pokojowość⁷⁵. *Mówiono do niego „Wasza Świątobliwość” i „Ojciec Święty”, ale on nie mówił: „Dzieci”, choć mógł i byłoby to przyjęte. Nie mówił w zwrotach „Ludu Boży”, choć miało to w polskim kaznodziejstwie całkiem świeżą i autorytatywną tradycję. Unikał paternalizmu, choć ani na moment w swoich wypowiedziach nie przestał być Papieżem, Nowym Piotrem, oczekiwanym i rzeczywistym najwyższym autorytetem. Najczęściej używał zwrotu najpowszechniejszego z możliwych: „Moi Drodzy”⁷⁶*. To właśnie kard. Wyszyński mówił paternalistycznie. Ale nie należy tego oceniać w kategoriach ujemnych.

Porównując literackość kazań Wyszyńskiego i Jana Pawła II trzeba wziąć pod uwagę fakt, że Wojtyła miał przygotowanie polonistyczne, a Wyszyński - nie. Jacek Łukasiewicz pisząc o kaznodziejstwie Jana Pawła II, stwierdza: *Homilie papieskie ogromnie wpłynęły na zmianę publiczności literackiej, a przez to i na literaturę. (...) wpłynęły na język, a przez to i na dzieła literackie*⁷⁷. Kazania Wyszyńskiego nie aż tak. U Prymasa Tysiąclecia „literackość” bardziej zawiera się w strukturach drobnych (pojedynczej metaforze, obrazie, składni frazy...), a mniej w rozległej konstrukcji. Natomiast u Wojtyły - i w literackich detalach i w strukturach większych. Odczuwa się, że Wojtyła tworząc kazanie, już z góry obmyślał je od strony literackiej, także jako całości, natomiast Wyszyński ową „literackość” tworzył bardziej „ad hoc”, zresztą podobnie jak całe kazanie.

6. Literackość na rzecz życia

Literackość kojarzy się nam z nowatorstwem języka, oryginalnością formy, jak również z bytami idealnymi i trochę ulotnymi w przestworzach estetyki. A przecież oprócz tego w literaturze istotne też nowatorstwo myśli - przejawiające się w szerokim naświetleniu ludzkiej egzystencji: od strony religijnej, filozoficznej, psychologicznej, społecznej, politycznej... Literatura jest przecież nieodłączną częścią życia, swoistą formą poznania: ma nie tylko zamykać się w wąskiej literackości kształtu, formy dzieła, ale i być pożyteczna człowiekowi jako dostarczająca wiedzy o otaczającym go świecie,

⁷⁵ Tamże, s. 22-23.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 24.

wiedzy o nim samym; dająca wskazówki i rady, podpowiadająca - może to banalnie zabrzmieć - jak żyć? Literatura, niestety, nie zawsze to potrafi. Na przykład literatury współczesnej wciąż oczekujemy diagnozy naszego świata i naszej egzystencjalnej sytuacji. Nie tylko rejestrowania, dokumentowania, ale wnikliwej analizy. Czyni to Wyszyński w kazaniach. Literatura zachwyca pięknem, ale i wzywa, angażuje. Jest (powinno być) tyle powiązań między literaturą a życiem. Oczywiście, w literaturze jest miejsce na kreację, ale takiego świata, który zacieka odbiorcę, między innymi dlatego, że będzie korespondował z jego światem. Spotykamy wiele utworów literackich, w których bohaterem jest język i właściwie nic poza tym. A literatura potrzebuje jako bohaterów także - a może przede wszystkim - żywych, autentycznych ludzi, poruszających się w prawdziwym świecie, borykających się z tym światem, poprzez podejmowanie etycznych wyborów, poprzez upadki i wzloty. W kazaniach kard. Wyszyńskiego mamy do czynienia także z kreacją. Chyba nikt temu nie zaprzeczy. Ta kreacja jest tak zakotwiczona w życiu, tak przemożnie do niego odsyła, że nie zawsze ją zauważamy. Nie skupia uwagi na samej sobie. Ale są też wyjątki, gdzie wyraźniej się uobecnia - stykamy się wtedy z większym nasileniem literackości. Jako tego przykład wymienię przywołane już, bardzo zeseizowane przemówienie - list Prymasa do świadków promocji doktorskiej honoris causa Czesława Miłosza. Prymas przyjmuje aktywną postawę wobec świata, w swoich kazaniach kreuje taką rzeczywistość literacką, która potrafi oddziaływać aktywnie na świadomość odbiorców.

Pisarz nawiązuje do danej tradycji literackiej, nie zawsze ją kontynuując, ale jeszcze częściej łamiąc dotychczasowe reguły i tworząc nowe. Tworzy dzieła nowatorskie. Prymas Tysiąclecia w swoich kazaniach na pewno wyjątkowo nowatorskim nie był, ale nie był też tylko naśladowcą. Literatura łączy się z określoną konwencją, gatunkiem. Taką konwencją jest u kard. Wyszyńskiego forma kazania, przemówienia, homilii. Literatura - i w ogóle sztuka - odwołuje się do ludzkich emocji. Wyszyński w swoich mowach to czynił. Miał ogromną potrzebę nawiązania z odbiorcą kontaktu emocjonalnego. Mimo że wytwarzał ten kontakt emocjonalny nie tak znakomicie jak Karol Wojtyła.

Kazania Prymasa są przykładem takiej literatury, która często rezygnuje z „literackości” na rzecz życia.

Zdaję sobie sprawę, że mój tekst w pełni nie wyczerpuje obszernego tematu zakreślonego w tytule. Materiał badawczy jest niezwykle obszerny. Zapoznałem się z dość dużą liczbą mów Prymasa, ale nie ze wszystkimi. Można byłoby je pokazać również w perspektywie historycznej, a także

geologicznej - w historii gatunku literackiego, jak również w szerszym kontekście kulturowym.

RIASSUNTO

In quest'articolo é stato posto accento sulla specificità linguistica elitterale dell'attività predicatoria del Primate Card. Stefan Wyszynski. Fin ad oggi non sono state elaborate le prediche pronunciate dal Primate del "millennio" sotto il punto di vista linguistico, formale ed artistico. Soprattutto era importante prima di trattare gli scritti del Primate in prospettiva teologica, sociale ecc. mai invece sotto il punto di vista artistico.

Il Primate cercò di utilizzare un linguaggio ricco sotto di vista artistico, ma senza alcuna esagerazione, importante era per lui essere comprensibile, benchè usava tantissime citazioni bibliche ed espressioni latine. E dunque un linguaggio evangelico, adottato alle capacità degli ascoltatori, sprofondato nella loro situazione esistenziale, esatto. Quando era necessario Card. Wyszynski utilizzando una metafora ben capita riusciva andare oltre in senso della parabola e in qualche senso creava un discorso molto denso.

L'articolo presentato non esplora in pieno la problematica indicata in titolo, perché sono tantissime prediche ancora non analizzate, sì è vero che sono riuscito analizzare tanto, ma non tutto. Si potrebbe senz'altro mettere in evidenza queste prediche in prospettiva storica e genologica – nella storia dei generi letterari – ed anche in una panorama culturale.